Kuryer Poznański.

Nr. 46. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 26 lutego 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain. & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 25 lutego.

Po zamknięciu sesyi sejmowéj zwykły były dotąd gazety niemieckie podawać przegląd prac dokonanych i podnosić korzyści i błogosławieństwa, jakie na kraj spłyną z działalności wybrańców ludu. Dziś jedne z gazet tych albo milczą, albo z boleścią wspominają o bezpłodności podejmowanych usiłowań, albo też wreszcie rozpoczynają zobopólne inkryminacye, zwalając winę na stronnictwa, które, zdaniem ich, opozycyą swą zniweczyły zbawienne dla kraju zamiary rządu. Skora zawsze do polemiki Norddeutsche Allgemeine Ztg uderza na postępowców, liberałów i centrum, i przypisuje partyom tym winę odrzucenia ustawy kompetencyjnéj, bez któréj ustawa organizacyjna nie będzie mogła wejść w wykonanie.

Poseł Hänel — pisze organ kanclerski — wyrzekł na posiedzeniu sejmu w dniu 22 b. m. pomiędzy innemi i to, że ministerstwo stanu nie będzie mogło z dniem 1go kwietnia wprowadzić w życie ustawy organizacyjnéj, jeżeli Izba odrzuci ustawę kompetencyjną. Nie chcemy tu bliżéj się nad tém zastanawiać, czy ustawa organizacyjna i nowela do ordynacyi powiatowéj, bez ustawy kompetencyjnéj nie posiada warunków życia, ale przypuściwszy, że p. Hänel ma słuszność, to na kogoż wtedy spadnie wina zamieszania, jakie teraz wyniknie, i któż za to odpowiadać będzie, jeżeli rząd królewski dostanie się w to przykre położenie, iż będzie zmuszony stósować prawo, które nie posiada należytéj podstawy. Toć przecież winni będą temu naczelnicy tych frakcyi, które z powodu swéj samowoli przy traktowaniu spraw parlamentarnych i z powodu swego lekceważenia innych ustawodawczych czynników przeszkadzali przyjściu do skutku ustawy kompetencyjnéj. Izba poselska rozpoczęła obrady nad tą ustawą w dniu 28 października roku zeszłego, a ukończyła je w trzeciém czytaniu 21 stycznia, potrzebowała zatém prawie trzy miesiące, ażeby powziąć ostateczne postanowienie. Większą część tego czasu zmarnowała Izba na bezcelowéj dyskusyi, podnosząc kwestyą żydowską, rozprawiając długo i szeroko nad pojedyńczemi rozdziałami etatu i nad innemi projektami, które w tym jedynie celu stawiano, aby zyskać sposobność do wypowiedzenia różnicy zdań i przekonań. Zmarnowawszy w ten sposób tyle drogiego czasu, Izba okrawa na dobitek ustawę i przyjmuje do niéj tyle i takie poprawki, o których mogła była z góry wiedzieć, że na nie nie zgodzi się nigdy rząd i Izba panów. A wszystkiemu temu mogła była Izba zapobiedz, gdyby była przyjęła ustawę kompetencyjną w formie przez Izbę panów uchwaloną. Ponieważ tego nie uczyniła, wyborcy będą wiedzieli, kogo się trzymać, będą wiedzieli, komu przypisać winę wszystkich trudności, jakie powstaną przy wykonywanin prawodawstwa, będą wreszcie wiedzieli, że będą mieli to wszystko do zawdzięczenia panom Hänelowi, Rickertowi, Richterowi i towarzyszom, daléj panom naczelnikom centrum i zaciętości liberalnéj i ultramontańskiéj większości.

Organ kanclerski apeluje w powyższych słowach do kraju i ma nadzieję, że lud nie wyśle w przyszłości do sejmu takich mężów, na których barkach tak wielkie ciężą winy i występki. Czy nadzieje te spełnią się, nie chcemy przesądzać, ale trudno zaprzeczyć, że już dziś podejmowane są w tym kierunku usiłowania. Początek już zrobiony. Kierownik państwa pruskiego stworzył już instytucyą, kompetentniejszą od reprezentacyi krajowéj, ma przy swym boku Radę ekonomiczną, która roztrząsa jego projekta ekonomiczne i w formie rezolucyi podaje narodowi do przyjęcia. Przyszła ustawa o ubezpieczeniu robotnika w razie choroby i nieszczęść ma zyskać dla rządu serca niższych warstw i wyrwać je z ponętnych źródeł socyalizmu. Siły to jednak zwodnicze i nie można w nich szukać podpory państwa. Z drugiéj strony stoją w téj chwili w otwartéj walce przeciw kanclerzowi, z wyjątkiem staro i wolnokonserwatystów, wszystkie stronnictwa — zastęp niepośledni i bardzo niebezpieczny i na arenie parlamentarnéj i na arenie życia. Tak tedy z zamknięciem sesyi sejmu pruskiego otwierają się nie bardzo pomyślne dla państwa pruskiego widoki; wzmógł się zatarg pomiędzy rządem a reprezentacyą kraju, zaostrzyła się nienawiść i wzrosło zamięszanie i rozstrój w wszystkich dziedzinach pruskiego życia społeczno-politycznego. Nieprzejednane stronnictwo postępowców nie zmięknie z pewnością w swym oporze i zaciętości, z jaką występuje zawsze wobec wszystkich projektów księcia Bismarcka, centrum katolickie wynosi z sejmu to przeświadczenie, że i najskromniejsze żądania katolików bywają lekceważone i wywołują jedynie śmiech nawet u tych, co z stanowiska swego powinni szanować każde przekonanie religijne. Co się tyczy partyi narodowo-liberalnéj, to trudno dziś przesądzać, jaką zajmie w przyszłości pozycyą wobec rządu. Jak dziś rzeczy stoją, partya ta rozwodzi jedynie żale i złowrogie dla kraju stawia horoskopy.

Jakiś fatalizm — pisze najprzedniejszy organ tegoż stronnictwa, Nat. Ztg — zawisł na wszystkich naszych partyach politycznych, fatalizm ten należy nam rozproszyć; partya liberalna zapytać musi własnych gwiazd i stanąć przed swymi wyborcami z jasno określonym programem i wskazać drogę, którąby nas wyprowadziła z tego labiryntu różnorodnych pojęć i sprzecznych dążności. Tyle wszakże już dziś możemy powiedzieć wszystkim frakcyom liberalnym, że jeżeli nie porozumieją się z sobą, targać i rozrywać będą swe siły w wewnętrznych zatargach; jeżeli cała ich ambicya ograniczać się tylko będzie na usiłowaniu utrzymania lub zdobycia kilku krzeseł sejmowych, w takim razie odwróci się od nich ludność, obejrzy się za innymi przywódzcami i innemi hasłami i szukać ich będzie albo po prawicy, albo po lewicy.

Stronnictwo liberalne przez usta swego organu przyznaje się do niemocy i bardzo ponuro spogląda w przyszłość. Owe gwiazdy, o których wspomina Nat. Ztg. i wskazuje na nie jako drogoskazy, nie ocalą tych, co przeniewierstwem i zdradą swych przekonań dobijali się panowania, żebrząc łaski u tego, który dziś niemi pogardza. Partya narodowo-liberalna nie jest dziś zdolną postawić własnego programu i szukać musi ratunku, przenosząc swoje penaty do obozu tego lub owego stronnictwa.

Pod tą złowrogą wróżbą rozpoczyna dziś swe obrady parlament Rzeszy i na samym wstępie dowiaduje się z ust kanclerza o roli, jaką mu odegrać przyjdzie. Po przedłożeniu w dniu wczorajszym budżetu rzeszy przez sekretarza skarbu, p. Scholza, i wyjaśnieniu poszczególnych pozycyi, zabrał głos niebezpieczny przeciwnik ks. Bismarcka i kładł z jednéj strony przycisk na tę anomalią, według któréj wszystkie sprawy tak w państwie pruskiém, jak i w rzeszy niemieckiéj układać się muszą po woli kanclerza a z drugiéj dowodził, że ustawiczne chwianie się tych osobistych rządów wywołuje rozstrój i zamieszanie tak w ciałach prawodawczych, jak i wśród partyi politycznych. Na dotkliwy ten zarzut odpowiedział książę Bismarck z wielką, przyznać trzeba otwartością, wyjaśniając swój system rządzenia.

Przy mych 66 latach życia i 20 latach urzędowania nikt już nie zdoła mnie — tak mówił książę kanclerz — poprawić; trzeba albo umieć tak mnie zużyć, jakim jestem, albo mnie usunąć. Żaden kraj nie może z takim spokojem i pewnością patrzeć w swą przyszłość, jak Niemcy. Konstytucya państwa zna tylko jednego odpowiedzialnego ministra, który zdaje sprawę z swych czynności nie tylko parlamentowi, ale przedewszystkiém cesarzowi. Tworzliwy i wahający się kanclerz, taki, któryby nadstawiał tylko ucha, by pochwycić to, co powie parlament, a nie miał własnego zdania, byłby zupełnie zbyteczny; takiéj roli nie chcę odgrywać. Z naczelnikami wydziału żyję zawsze w zgodzie, a kiedy zgoda ta się popsuje, wtedy zwykłem zawsze mówić: nas dwóch nie może razem pozostawać w urzędzie. Zarzut, jakobym zmieniał me zapatrywania, muszę stanowczo odeprzeć. Jedynym pytaniem, jedynym ideałem, do którego zdążam, jest to, co przynosi korzyść ojczyznie, co przynosi zbawienie i sławę narodowi, co zabezpiecza jego samodzielność na zewnątrz, pokój i pomyślność na wewnątrz. Czy cel ten da się osięgnąć w kierunku konserwatywnym, czy liberalnym, czy też przez dyktaturę, to dla mnie troską późniejszą, chwytam ten lub ów kierunek, ale od głównego celu nigdy nie odstępuję.

Książę kanclerz nie powiedział tu nic nowego; takim, jak się przedstawił parlamentowi, zna go świat od dawna; ale przypomnienie w téj chwili dawnego programu wiele znaczy. Sejmy i parlamenty — mówi ks. Bismarck — niechaj nie stawiają opozycyi, gdyż to na nic się nie zda, dobro i sława Niemiec górują nadewszystko; jeżeli parlament nie zechce skłonić głowy przed wolą jego, jeżeli stronnictwo liberalne lub konserwatywne poprowadzi daléj z nim walkę, wtedy czeka Niemcy dyktatura, gdyż „salus reipublicae lex suprema esto.“ Ciekawe szczegóły z wczorajszych obrad parlamentu podajemy pod właściwą rubryką, gdzie czytelnik znajdzie także w obszerniejszém streszczeniu mowy posła Richtera i księcia kanclerza.

Z innych spraw politycznych zwraca w téj chwili najwięcéj na siebie uwagi zatarg grecko-turecki. Jakeśmy już wczoraj donosili, coraz mniéj słychać o rozpoczętych z Portą rokowaniach i występują na jaw coraz groźniejsze objawy rychłéj wojny grecko-tureckiéj. Grecka Izba deputowanych obraduje nad kwestyą skompletowania armii. Na wczorajszém posiedzeniu zapytał dep. Trikupis rządu, czy oficerowie zagraniczni, wstępujący do wojska greckiego, zatrzymają na zawsze swe stopnie. Prezes ministerstwa odpowiedział, że słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, ażeby ci, co poświęcają swe życie dla sprawy greckiéj, zabezpieczoną mieli przyszłość i zatrzymali swe stopnie. Dep. Messinezi zapowiedział interpelacyą, w któréj zażąda bliższego wyjaśnienia w sprawie popełnionych zbrodni w Tessalii i prześladowania ludności greckiéj w Epirze przez rząd turecki.

Niższa Izba angielska nie dokończyła jeszcze na wczorajszém posiedzeniu rozpraw nad bilem represyjnym w drugiém czytaniu. — P. Gladstona spotkało nowe nieszczęście. Kiedy w dniu wczorajszym wyszedł z pojazdu przed swém mieszkaniem, pośliznął się na trotoarze i tak nieszczęśliwie uderzył głową o stopień pojazdu, że odniósł dotkliwą ranę. Niebezpieczeństwo musi być nie małe, kiedy pacyent, jak donosi telegram, za radą lekarza położył się w łóżko i ruch komunikacyjny został w pobliżu mieszkania chorego zatamowany. — Układy z Boersami pomyślny biorą obrót. Tak przynajmniéj oświadcza minister John Bright w liście otwartym do kandydata stronnictwa liberalnego w hrabstwie Kumberland, p. Howarda, i pisze, że wszelka jest nadzieja, że Boersowie przyjmą pokój pod warunkami, jakie im rząd postawił. Zanim jednak przyjdzie do pokoju, stoczoną zostanie zapewnie jedna jeszcze bitwa. Jak donosi depesza urzędowa, przybył jenerał Colley w dniu 23 b. m. do Mount Prospect z całą swą siłą zbrojną i połączył się z jenerałem Wood. Na całéj przestrzeni, którą przebył, nie spotkał jenerał Colley nieprzyjaciela.

Nowa „Prawda“.

Prawdy, redagowanéj w Warszawie przez p. Swiętochowskiego, wyszło dotąd kilka numerów, z których każdy zawiera mniéj więcéj w pewnéj dozie szkodliwe i zgubne dla sprawy naszéj zasady. Wystarczy na określenie całego systemu, jaki się przebija w Prawdzie, powiedzieć, że to jaskrawy pozytywizm w polityce, który w położeniu naszém tém zgubniejsze wydać może owoce, że pozbawia nas z szyderstwem i urąganiem wszystkiego tego, cośmy się dotąd szanować, czcić i kochać nauczyli. Redakcya Prawdy, jak to już mieliśmy sposobność, na jednym okazać przykładzie, z czelną efronteryą szydzi sobie z Ojca św. i z przywiązania Polaków do Stolicy św., jakby zaś na stwierdzenie tego, że z pogardą religijnych przekonań narodu łączyć się także musi pogarda naszych narodowych świętości i tradycyi, rzuca się autor artykułów umieszczanych w tém piśmie na jednę z najpiękniejszy kart naszéj przeszłości, i co gorsza, wyszydzając i ośmieszając ją, rozmyślnie podkopuje grunt pod nogami społeczeństwa polskiego.

Autor zdaje się należeć do tych ludzi, których hasłem zdaje się być: zerwijmy z przeszłością, bo ta przeszłość nasza, to feudalizm, to klerykalizm, to ciemnota, to podłość i sprzedajność. Nie wytyka on tego, co było rzeczywiście złem, czego niezaprzeczenie wyrzec i z czego poprawić się musimy; nie — onby z całą przeszłością chciał zerwać na zawsze, wykopać przepaść pomiędzy tém, co było, a tém, co być ma, i chciałby po takim rozbracie rozpocząć nową budowę i widzieć nowe społeczeństwo, które nie oglądając się na przeszłość, żyłoby jedynie w warunkach teraźniejszości i pracowałoby na przyszłość. Coby wyrosło z takiego posiewu? — autor sam zdaje się nie przeczuwać. Nam się zdaje, że wyrosłoby pokolenie bez wiary, bez miłości ojczyzny, pokolenie pozytywistów pod względem politycznym, materyalistów co do zapatrywania się na funkcye mózgowe, — pokolenie, z któregoby pociechę i radość jedynie mieli wrogowie nasi. Oto już jeden z dzienników rosyjskich Strana w następujący sposób potakuje wywodom tego pisma:

Propagowane przez Prawdę myśli stanowią bardzo ważny i poważny symptom, świadczący o zasadniczym zwrocie, zaszłym w politycznych poglądach i aspiracyach społeczeństwa polskiego. Pożądaném byłoby bardzo, aby po stronie tego zwrotu stanęła wyborowa przodownicza część młodéj inteligencyi polskiéj, aby do obozu Prawdy zaliczyli się ci wszyscy, do których należy przyszłość. Artykuły Prawdy to nie frazesy, nie gra słów, w nich daje się słyszeć głos rozumnego i szczerego przekonania. Gdyby cała młoda inteligencya polska przemawiała przez usta Prawdy, nie byłoby ani nienawiści, ani zatargów pomiędzy Polakami a nami. Spóźnione wzajemne wyrzuty i inkryminacye, chociażby były jak najsłuszniejsze, są zawsze bezcelowemi. Prawda występuje szczerze i godnie, starając się zapomnieć o przeszłości, a mając na względzie tylko przyszłość, która zobopólnie ani dla nas, ani dla Polaków nie może być obojętną. Trzeba tedy i nam wystąpić z równą szczerością i godnością, a bez chorobliwéj uczuciowości. Polityka sentymentalna i sentymentalność w polityce jest gorszą, niż błąd, gorszą, niż grzech, bo prowadzi do wzajemnych rozdrażnień i podsyca nienawiść wzajemną, która nie wyda nigdy żadnych rezultatów dodatnich. Prawda poślubiła politykę inną, dla tego też pojawienie się jéj w takiém sercu narodowości polskiéj, jakiém jest Warszawa, witamy z uczuciem szczerego zadowolenia i uznania itd.

Już te same słowa moskiewskiego organu, który z takim zapałem wita powstały świeżo w sercu kraju, w Warszawie, organ p. Swiętochowskiego, powinno zwrócić baczną uwagę opinii i zniewolić do przekonania się, jakiemiż są owe zasady, które tak w smak przypadły Stranie, — cóż to za polityka wolna od wszelkiego sentymentalizmu, którą organ moskiewski tak bardzo zaleca całéj młodéj inteligencyi polskiéj. Dość przeczytać jeden lub drugi artykuł, aby się przekonać, że wypowiedziane przez nas na wstępie zdanie o kierunku Prawdy, a mianowicie o politycznych jéj dążnościach, najzupełniéj sprawie naszéj są szkodliwe a nawet po prostu zgubne.

W artykule „Cogito — ergo sum“ (myślę — a więc jestem) stara się autor dać odpowiedź na pytanie, czy polityczna samodzielność i niezależność stanowi warunek niezbędny istnienia narodu — lub czy też naród może istnieć jako osobnik etnograficzny bez politycznéj niezależności? Autor odpowiada na to twierdząco i pociesza się tém, że na ginące narody kilka tylko razy patrzały dzieje w długim swym pochodzie. Stósując zaś to ogólne zdanie do nas Polaków, daje do zrozumienia, że po nad niepodległość i samodzielność narodową przenióślby „półmiliona znakomitych ludzi.“ Autor pociesza się, że mimo „dławiącego nas klerykalizmu“ zdanie jego coraz więcéj zyskiwać będzie zwolenników.

Jakaż z tego na pozór niewinnego artykułu konkluzya? Oto ta, że niewola i pognębienie, w jakiém się znajdujemy, bynajmniéj nam przykremi być nie powinny, że nam trzeba ugiąć karku pod obrożę i zadowolić się świadomością, że żyjemy, że jesteśmy, — że nam smakować powinna niewola. Walka moralna przeciw téj sile, co nas chce pozbawić odrębnych cech naszego bytu, powinna być — zdaniem autora — niepotrzebną i szkodliwą, — bo obojętną jest rzeczą, czy będziesz myślał po chińskn, czy po zuluańsku, — byleś myślał, już przez to samo istnieć będziesz. Mniejsza o to, czy się będziesz uważał za dalszy rozwój „pra-komórki“ spowinowacony z glistą, śledziem, skorupiakiem, kurką wodną i małpą — czy za dziecię Boże, odkupione krwią Zbawiciela! Byleś myślał — już masz byt zapewniony!

Takie zasady głosi Prawda warszawska w artykule pierwszym, zasadniczym, mającym być podstawą i dyrektywą w dalszych zapatrywaniach redakcyi. Te dalsze zapatrywania występują też bardzo jaskrawo w artykule zatytułowanym: „Polityka przedmurza.“

Autor „druzgoce“ tutaj „przesąd,“ jak go nazywać raczy, na mocy którego Polacy uważają się za jakiś naród wybrany, za przedmurze Europy, za naród, mający jakieś posłannictwo etc.

„Raz uważaliśmy się (pisze autor) za wał ochronny, osłaniający chrystyanizm przed parciem muzułmaństwa, broniący cywilizacyi europejskiéj od zalewu barbarzyństwa wschodniego i wierzyliśmy, że Europa w interesie własnego bezpieczeństwa nie pozwoli zburzyć tak ważnego dla siebie przedmurza.“

Ten polityczny mistycyzm, którego podstawą (zdaniem autora) jest naiwna wiara w idealne zasady ogólnie ludzkiéj prawdy... jest chorobliwy i trzeba go zwalczać, zwłaszcza, jeżeli i obecnie trwa w całéj pełni choć w innéj, ale zawsze szkodliwéj formie się przedstawia. Dziś Polacy narzucają się Niemcom jako przedmurze przeciw Moskwie. Zdanie to nazywa autor „dziecinną polityką, głupim frazesem,“ odgrywaniem roli królów Learów, upatrujących w Niemcach swą ukochaną Kordelią itd.

Oto konkluzya autora:

Straciliśmy niezależność, doznaliśmy najstraszniejszych nieszczęść i rozczarowań, szeregiem mogił otoczone życie nasze. Ale to wszystko nie jest tak strasznem, jak wzgardliwy uśmiech prasy niemieckiéj, z którym ona patrzy na czułe objawy naszéj przyjaźni i ufności dla nich! To oszukiwanie samych siebie, ta obwieszona łachmanami pewność siebie, dopraszająca się przyjaźni, którą odrzucają wzgardliwie, te śmieszne i daremne wzywania do krucyaty w obronie ziemi świętéj, w któréj nikt nie upatruje zbawienia, ten głos wołających na puszczy, który nigdzie nie znajduje echa, słowem ta cała nasza „polityka przedmurza“ stanowi coś nad wszelki wyraz poniżającego i okropnego! Nic nie może być haniebniejszego od tych naszych porywów do osłaniania Europy, które ona odpycha z litością wzgardliwą!

Koniec pozytywistycznych wywodów autora o polityce europejskiéj tak się przedstawia:

Wszelaką formę polityczną i wszelaki stosunek wzajemny państw i narodów można nazwać równowagą. Mysz obok kota, wilka, jaguara i boa — jest także równowagą... Nawet gdy mysz zostanie pożartą przez kota, kot przez wilka, wilk przez jaguara, a jaguar przez boa, nawet i wtenczas równowaga naruszoną nie będzie, chociaż wszystkie zwierzęta znikną w jednym obszernym brzuchu boa... Tylko te jednostki polityczne, które są uposażane potężnemi kłami i pazurami — są niezbędnemi dla poliycznéj równowagi i harmonii... Dla nas — takiemi pazurami i kłami powinna być praca, rozwój naszéj cywilizacyi narodowéj.... Kto mówi o fantastycznem „przedmurzu,“ kto usprawiedliwia fakt swojego istnienia tém, że chce leżeć na progu Europy i osłaniać ją przed wyobrażalnemi niebezpieczeństwy, ten jest zdolny tylko i jedynie wywołać powszechny uśmiech litości, nic więcéj!

Aby dojść do konkluzyi, iż nam trzeba pracować, nie było zaiste potrzeba tak ohydnego znęcania się nad przeszłością naszą, natrząsania się z posłannictwa Polaków zasłaniania Europy swemi piersiami od zalewu muzułmanów. Ze tak Polacy pojmowali to posłannictwo od krwawéj bitwy pod Lignicą przez wieki całe aż do dni najświetniejszéj potęgi swojéj, że wobec Ojców chrześciaństwa chlubili się ze zrozumienia téj misyi, w któréj Opatrzność postawiła ich „in isto confinio ad agendas perpetuas pro Christianis excubias quo essent ceteri Polonorum virtute tecti, quieti securi“ (na wieczystą w owém pograniczu straż, aby reszta Europy pod osłoną męstwa Polaków, czuła się zakrytą spokojną i bezpieczną) to świadczy o wysokiem rozumieniu swego zadania przez Polaków, którzy pojmowali, że zadaniem narodu nie może być rozbój, gnębienie innych, zabór krajów, lecz oświata chrześciańska i postęp w imię nauki Zbawiciela, któréj to nauki wrogów i burzycieli piersiami swemi od Europy zachodniéj odpierać za wielką uważali zasługę.

My wdzięczni jesteśmy Posłom naszym, którzy w parlamentach przypominają wrogom naszym te zasługi Polski około cywilizacyi — bo ta przeszłość nasza daje nam wobec świata patent co najmniéj na równouprawnienie do bytu z tymi, których ojcowie rozbijali karawany kupieckie wtedy, kiedy nasi bronili Europy. A jak spełnienie téj wielkiéj misyi nie przeszkadzało Polakom krzewić oświaty, mieć mężów nauki, mężów stanu itd., tak też i dzisiaj cześć dla tych czynów i przekonań nie może i nie powinna nam przeszkadzać w pracy i trudzie około bytu naszego.

Naszém zdaniem redakcya Prawdy produkuje „prawdy“ bardzo tylko małą odrobinę — a ruin bardzo wielką kupę. Głoszone przez nią poglądy mogłyby w duszach słabych i w głowach niewytrawionych szerzyć tylko zwątpienie i prostracyą — od któréj oby nas Bóg zachował.

Cześć dla ideałów narodu — łączmy z poczuciem obowiązku i pracy, a zawsze tak, byśmy się wobec wrogów nie shańbili,

bo „narodu duch zatruty,
to dopiero bólów ból.“

...na zapewne pani ...

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Gniezno, 18 lutego.

(□) Korespondencya (p.) o tutejszych stósunkach szkólnych mieści w sobie dużo stronniczych poglądów i faktycznych niedokładności. Autor téj korespondencyi jednę tylko ogłosił dawno znaną dla nas prawdę, że stósunki szkólne są mizerne. Całą winę za to zwala na dozór, i podsuwa nową myśl wieca w sprawie szkólnéj.

W dawnych korespondencyach Kuryera czytaliśmy, że już na wiecu szkólnym w r. 1879 tę sprawę roztrząsano. Okazało się wtedy, że przyczyną przepełnienia klas niższych było dołączenie gmin wiejskich do miasta przez rejencyą. Jestto niepedagogicznie i w rozwoju szkoły miejskiéj zawsze będzie kulą u nogi. Starania wszelkie dozoru, by rejencya tego przyrostu nie miejscowego na gminę nie kładła, nie odnosi skutku. Zwinięcie szkoły w ochronce prowadzonéj kiedyś przez Siostry Miłosierdzia zwiększyło liczbę dzieci o 100 blisko. Wina przypływu znowu nie w dozorze, ale w walce kulturnéj. Jeżeli 2—3 najniższe klasy mają zbyt wiele dzieci z przyczyn wyłożonych, należało oczywiście liczbę nauczycieli podwyższać stopniowo, a nie skokiem z 8 na 12 klas, i to jeszcze urządzając na lata całe (!) półdniówki. Taki skok nienormalny, karzący dzieci najwięcéj rozwinięte, zaprowadził przedostatni inspektór powiatowy, z woli pp. nauczycieli, i o ile wiem, bez porady dozoru i w początkach bez zatwierdzenia rejencyi. Przy téj półdniówce do najwyższych klas nie uczęszcza więcéj dziś jeszcze, jak 30—60 dzieci. Przy dobréj więc woli pp. nauczycieli dałoby się połączyć po 2 klasy wyższe, a na korzyść niższych utworzyć równoległe i powołać 2 nowych nauczycieli.

Gdy urządzono klas 12 przy 8 nauczycielach, na papierze było 701 dzieci, rzeczywiście uczęszczających daleko mniéj. Klasa I. chłopców liczyła 34; IIa. 60; IIIa. 62; IV. 57; V. 51; VI. 98; klasy dziewcząt Ia. 37; II. 60; III. 35; IV. 49; V. 71; VI. 87. Ogólnie 701 dzieci.

Podług Allgem. Bestimmungen § 2, wydanych przez p. dr. Falka, nauczyciel 80 dzieci uczyć może, a po wsiach przeszło 100 ich mają. Przypuszczam, że dziś wzrosła liczba dzieci, mianowicie w najniższych klasach. Tu ulga potrzebna, ale korespondent przesadza, prawiąc o 300—400 dzieciach, które uczy jeden nauczyciel. Kto przyjedzie do Gniezna przekona się, że ich nie uczy razem, ale półdniówką po połowie, że najniższe klasy miały na tydzień ledwo 18 godzin, średnie 4 razy tygodniowo po południu wolne, najwyższe 3 razy.

Łatwo napisać oszczędność tu nie potrzebna, budujcie, kupujcie, są kapitały, Ale niech się korespondent poinformuje o kapitałach lepiéj (jest tylko 72,825 marek), z których procent 4269 m. nie tylko pochłaniają rozchody dzisiejsze, ale nadto gmina składa już 75 proc. komunalnego czyli 8550 marek.

Wiadomo także obywatelom miasta, że dozór zajęty, albo wynajęciem 2 klas, albo nabyciem klasztoru pofranciszkańskiego. Fiskus wojskowy jest osobą moralną i pono się zna dobrze z fiskusem państwowym. Klasztor zabrany grosza ich nie kosztował, jeśli mają, jak sądzę, zmysł dla szkólnictwa, powinni gminie katolickiéj bezpłatnie oddać gmach. Rejencya tutaj winna wykołatać przynajmniéj najłagodniejsze warunki dla gminy bardzo obciążonéj. Wszakżeż fundusze klasztorów iść miały na cele szkólne? Czyby fiskus miał zamiar żydom na śpichlerze sprzedać gmach ten, jak już ogródek, tuż do zakrystyi kościoła pofrańciszkańskiego przytykający, oddał w dzierżawę żydowinowi, który go beczkami okowity, drzewem itd. napełnia ku widocznemu niebezpieczeństwu kościoła?

Dozór pono oglądał gmach, bardzo się kwalifikuje, ale wszystko zależy od ceny, jaką postawi fiskus, który jure caduco uważa się za właściciela gmachu. Prawdą jest, że nauczycieli pociągnięto do szkólnego, ja tego nie chwalę, jak nie chwalę pociągania księży. Dozór nie ma żadnego w praktyce głosu w sprawach szkólnych, po nad ich głowami wszystko się załatwia, a za pracę i kłopoty, sesye bezpłatne, mają zapłatę w pigułce, jaką im korespondent posłał. Mamy niewątpliwie niektórych sumiennych pp. nauczycieli, ale dla charakterystyki warto też nadmienić, że jednego rejencya usunęła z urzędu nauczycielskiego na zawsze, na mocy grubych akt i procesu, a pomimo to, jeszcze ten pan dzieci gnieźnieńskie uczy aż do 1 kwietnia. Oto logika i pedagogika.

Z czcią należną dla nauczycieli gmina być powinna i z uznaniem dla przykréj ich pracy, ale nauczyciele niech nie ubliżają zasadom przez gminę wyznawanym we wnioskach i skargach do rejencyi. Głośno mówią w mieście, że wszyscy panowie nauczyciele, prócz 2 najstarszych, oskarżając dozór do rejencyi, przyznali się, że są zwolennikami systemu rządowego co do wykładu niemieckiego i inspekcyi świeckiéj. Rejencya w oryginale zakomunikowała ten elaborat członkom dozoru, co także ma swe znaczenie niemałe. Czy rejencya nie ma sprawozdań z odzywań się panów nauczycieli na konferencyach i co sądzą oni o systemie dzisiejszym? A jeśli wie, — jakie poweźmie wyobrażenie o sile wewnętrznéj pracowników takich?

Lwów, 22 lutego.

(Z towarzystwa kredytowego ziemskiego. — Wybory. — Petycye włościańskie do cara. — Z biura kultury krajowéj).

(—) Od dwóch dni ruch w mieście naszém niezwykle ożywiony — skutkiem zjazdu obywatelstwa na posiedzenia Towarzystwa kredytowego dziś rozpoczęte. Z powodu słabości przewodniczącego hr. Kaźmirza Krasickiego, zagaił posiedzenie pan Szumanczowski — poczém zdał zastępca prezesa hr. Rusocki sprawę z czynności dyrekcyi. Ze sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, że towarzystwo w roku ubiegłym udzieliło pożyczek hipotecznych niespełna pięć milionów, cyfra zbyt mała jak na towarzystwo, którego jedyném i wyłączném zadaniem ułatwienie kredytu rólniczego. Sprawozdanie to przyjęło zgromadzenie do wiadomości, uchwaliwszy równocześnie absolutoryum dla dyrekcyi. Rozwinęła się następnie kilkogodzinna dyskusya nad wnioskami pana Marassego, zmierzającemi do rozszerzenia kredytu dla gospodarstwa rolnego. Z dyskusyi téj jałowéj a rozwlekłéj chyba tylko zanotuję tyle, że wnioski pana Marassego po części odesłano do komisyi celem zbadania — po części załatwiono takowe przejściem do porządku dziennego.

Przystąpiono następnie do wyboru członków dyrekcyi na miejsce opróżnione przez śmierć ś. p. Pajączkowskiego i Dzieduszyckiego. Agitacya była bardzo ożywioną — a walka tak zaciętą, że każdy z tych wyborów pokilkakroć przedsiębrany być musiał. Wreszcie zwyciężyli kandydaci, których zwycięztwa najmniéj się spodziewano dla tego, gdyż go sobie wcale nie życzono: hr. Antoni Golejewski i Haller. Jutro ma być poruszoną kwestya dla gospodarstwa wiejskiego, nader ważna, zniżenia stopy procentowéj od pożyczek hipotecznych. Z powodu, że dyrekcya wszelkiemu zniżeniu stopy procentowéj stanowczo jest przeciwną — spodziewać się należy zaciętéj walki, z któréj życzyćby sobie należało, aby zwolennicy zniżenia stopy procentowéj wyszli zwycięzko.

Do jak przewrotnych środków ucieka się agitacya wyborcza stronnictwa „russkiego“ dla pozyskania głosów wyborczych dla kandydatów swoich, wystarczy zanotować, że według zapewnień wiarogodnych obywateli — russcy agitatorzy starają się wpływać na wyborców włościańskich przedstawieniami zgubnych następstw dla nich w razie głosowania na panów Polaków, „którzy we wszystkich sprawach żywotnych dla ludu włościańskiego działają tylko na swoję korzyść a z krzywdą biednego włościanina.“ Dla poparcia tych swoich poglądów, wskazują ci agitatorowie na lud z powiatów krośnieńskiego i jasielskiego, który poznał się na owych dobrych chęciach panów tak dalece, że im już więcéj nie wierzy i widzi tylko jeszcze jedyną pomoc w carze moskiewskim, do którego lud ten wniósł suplikę, aby się zmiłował nad uciemiężonym narodem russkim, i pośredniczył na jego korzyść u cesarza w sprawie serwitutów.“ Rzecz jasna, że na taki lep agitacyjny ciemny nasz lud łatwo da się złapać, boć on przecie nie wie, że owa petycya, na którą się powołują agitatorzy moskiewscy — właśnie wywołaną została w gromadach powiatu jasielskiego i krośnieńskiego — przez wrogów nie tylko naszych, lecz i tego ludu russkiego, że projekt téj petycyi nie wyszedł od włościan z powiatu jasielskiego, ale od owych prowodyrów russkago naroda, którzy pod pozorem pracy dla dobra jego wysługują się nikczemnie Moskwie. Gdyby fakt używania przy agitacyi wyborczéj powyższéj petycyi jako środka do zjednania głosów włościańskich dla kandydatów moskiewskich okazał się prawdziwym, wtedy zdaniem naszém obowiązkiem władzy byłoby wystąpić z całą energią przeciw tak demoralizującemu obałamucaniu ludu naszego. Teorye bowiem szerzone przy agitacyi przez panów russkich nie tylko zagrażają narodowości naszéj, lecz w większéj jeszcze mierze grożą one obecnemu porządkowi społecznemu.

Na ostatniém (niedzielném) poufném zebraniu członków rady russkiéj miano udecydować — w powiecie grodeckim w miejsce kandydata księdza kanonika Szwedzickiego postawić kandydaturę ks. kanonika dr. Kostka, wyborcy zaś nasi z tego okręgu na poufnéj naradzie, odbytéj w Janowie, przyjęli jednogłośnie kandydaturę pana Dawida Abrahamowicza, marszałka lwowskiéj rady powiatowéj. Przy energicznéj z naszéj strony agitacyi zwycięztwo tego kandydata nie ulegałoby wcale wątpliwości z powodu popularności, jaką się kandydat ten, mianowicie u wyborców wiejskich cieszy. W okręgu Kossow-Kutty postawioną być ma kandydatura p. Sabata, gdy tymczasem kandydatura pana Wursta nie wielkiém dotąd się cieszy poparciem. W miejsce śp. Skrzyńskiego zamierza z polecenia komitetu przedwyborczego ubiegać się o mandat poselski dr. Biliński — russcy zaś stawić tam zamierzają jako kandydata pana Sawczyńskiego, tutejszego adwokata zaułkowego.

Tutejsze biuro krajowe dla spraw przemysłu krajowego poruszyło na ostatniém posiedzeniu kwestyą eksploatowania pokładów torfowych w Galicyi. Rzecz to istotnie ważna dla przemysłu krajowego, gdyż racyonalne przeprowadzenie tego projektu przyczyniłoby się z jednéj strony do zniżenia cen drzewa opałowego, a z drugiéj strony do osuszenia dosyć rozległych w kraju naszym bagnistych przestrzeni, które obecnie żadnego nie przynoszą pożytku.

Praga czeska, 23 lutego.

(XX.) Kiedy dr. Herbst wniósł w Izbie poselskiéj Rady państwa wniosek, aby odpowiedź ówczesnego ministra sprawiedliwości, dra Stremayra, na interpelacyą dotyczącą znanego rozporządzenia językowego dla Czech przekazać specyalnemu wydziałowi, wypowiedziałem zdanie, że większość autonomistyczna nie powinna przystać na ten wniosek a to prostu dla tego, ponieważ Herbstowi i spólnikom nie chodziło bynajmniéj o rozważenie odpowiedzi ministra lub o spójną rozprawę nad owém rozporządzeniem, lecz jedynie o to, aby urządzić demonstracyą przeciwko niéj. Nie ulegało bowiem najmniejszéj wątpliwości, że żadne, choćby i najlepsze argumenta, nie przekonają centralistów w „wydziale językowym.“ Tak też się stało. Na przedostatniém posiedzeniu tegoż wydziału minister, dr. Prażak, przytoczył był zupełnie przekonywające argumenta, świadczące, że rząd był uprawnionym do wydania owego rozporządzenia. Mianowicie przypomniał minister, że dr. Herbst, jako minister sprawiedliwości, wydawał podobne rozporządzenia; powtóre zaś wykazał, że język krajowy a język używany w kraju (Landessprache i landesübliche Sprache) mają zupełnie to samo znaczenie. Tak istotnie ma się rzecz nie tylko na mocy tradycyi, lecz także w skutek wyraźnych przepisów konstytucyi grudniowéj. Na te argumenta centraliści nie umieli nic odpowiedzieć, ale za to skorzystali z uniesienia dr. Riegera, aby przerwać rozprawy. Na wczorajszém posiedzeniu wydziału zrzucili nareszcie maskę i wystąpili z wnioskiem, aby wydział owe rozporządzenie uznał jako nieprawne. Większość wydziału naturalnie odrzuciła tę propozycyą a przyjęła wniosek hr. Hohenwarta: „Rozporządzenie językowe z dnia 19 kwietnia r. 1880 w niczém nie przekracza granic przysługującego rządowi prawa rozporządzeń (Verordnungsrecht) w niczém nie sprzeciwia się istniejącym ustawom.“ Rezolucya ta wystylizowana ze zręcznością, która znamionuje hr. Hohenwarta. Albowiem Czesi, jak wiadomo, owego rozporządzenia nie uważali za dostateczne, ponieważ ono przepisuje tylko równouprawnienie obu narodowości w sprawach pomiędzy urzędami a stronami, nie zaś, jak Czesi żądają, na mocy artykułu 19 konstytucyi, także w organizacyi samych urzędów, czyli względem tak zwanéj „interne Amtssprache.“ Dzienniki czeskie oświadczą téż jutro, że owo rozporządzenie niedostateczne a czeskim członkom byłoby bardzo trudno głosować w wydziale za propozycyą, któraby była orzekała, że owo rozporządzenie z 19 kwietnia r. 1880 jest dokładném wykonaniem artykułu 19 konstytucyi. Natomiast mogli głosować za wnioskiem, który orzeka tylko, że rząd, wydawając owo rozporządzenie, nie naruszył konstytucyi. Że prace wydziału skończą się na takim właśnie ujemnym rezultacie, łatwo było przewidzieć, i dla tego, powtarzam, autonomiści okazali zbyt wielką pobłażliwość dla p. Herbsta, przekazując jego wniosek wydziałowi.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Petersburga telegrafują do Dziennika Polskiego, iż zmudzkiemu Biskupowi z Telcz, ks. Bereśniewiczowi, który tamże bawi od niejakiego czasu i który przedstawiony był carowi, zaproponował rząd, aby przyjął arcybiskupstwo rzymsko katolickie na całą Rosyą z siedzibą w Petersburgu. Ponieważ Biskup Bereśniewicz odmówił, tłómacząc się tém, że mu klimat petersburgski nie służy, ma być w jego miejsce zamianowany Arcybiskupem ksiądz Kozłowski, rektor rzymsko-katolickiéj akademii duchownéj w Petersburgu.

— Z Ukrainy piszą do Czasu, co następuje:

Zwrócić muszę uwagę na niezmiernie ciekawy rezultat rozporządzeń rządu rosyjskiego w kwestyi udzielania pożyczki właścicielom ziemskim wyznania katolickiego i prawosławnego. Wiadomo, że rząd zatwierdził Bank miejscowy ziemski w Kijowie akcyonaryuszom, którzy mieli wyzyskiwać Polaków. R syanom zaś nadane było prawo zakładania majątków swoich w Towarzystwie wzajemnego kredytu w Petersburgu, co katolikom absolutnie było wzbronione. Dla Moskali stopa procentowa wypłat bankowych o jeden procent była niższą od tejże stopy kijowskiego ziemskiego banku. Tym sposobem rosyjscy właściciele ziemscy tę mieli dogodność, iż o jeden procent taniéj od Polaków dostawali pożyczkę na swoje własności. W początkach było to bez wątpienia dogodnością dla ich kredytu ziemskiego dość znaczną. Ależ jaka niespodziana katastrofa zmieniła zupełnie sytuacyą prawosławnych, którzy do kredytu wzajemnego odwoływać się zdecydowali! Procenta od kuponów listów zastawnych banku kijowskiego opłacano rublem papierowym; procenta zaś od listów wzajemnego kredytu płacono w złocie lub srebrze. Przy upadku dziś kursu papieru, rosyjscy właściciele ziemscy obowiązani są wnosić należność ze stopą menniczą rubla metalicznego. Polacy zaś wypłacają należność rublem papierowym, co robi taką różnicę, że dziś prawosławni muszą opłacać o dwa procenta wyżéj od należności opłacanéj przez katolików. Czém się skończyć może, trudno przewidzieć, gdyż bank wzajemnego kredytu nie może ponosić strat z upadku rubla rosyjskiego wynikłych? Coraz to nowe robi bank naddatki, obciążając niemi swych debitorów ziemskich, choć i prawosławnych, dla których ten kredyt stał się w obecnéj chwili nadzwyczajnie uciążliwym. Mamy więc faktyczny dowód, iż fenomena ekonomiczne są takiéj natury, że ująć ich w żadne karby i ukazy rządowe nie podobna; a być może, iż są nawet tak drażliwe na przepisy administracyjne, że w części przyczyniają się do zdyskredytowania papierowego rubla.

W dalszym ciągu pisze korespondent:

W kraju naszym Polacy od dawna usunięci są od wszelkich zajęć politycznych, od wszelkich posad rządowych, na których spełnianie gorliwe, uderzywszy się w piersi, nie jedna fortunka szlachecka pękała i pękaćby mogła. Dziś powtarzam, Polacy usunięci od pokusy stracenia majątéczku na tak zwanych posługach obywatelskich, przyszli powoli do rozsądku arytmetycznego, prawie wszyscy oddali się zajęciom gospodarskim, siedzą cicho i pracują; i zanotować musimy pocieszający fakt, że obecnie współbracia nasi oczyścili się z długów, a nawet w kapitał własny obrotowy, — bez odwoływania się do kredytu żydowskiego, należycie się zaopatrzyli.

NIEMCY.

* Berlin, 24 lutego, Z parlamentu. Na dzisiejszem posiedzeniu obradował parlament w pierwszém czytaniu nad etatem. Podsekretarz w ministerstwie skarbu Scholz daje pogląd na rok finansowy 1879/80: przewyżka wynosi 23 miliony. Dochody w etacie na rok 1881/82 zwiększyły się o 26 milionów, które wpłyną z ceł i z podatku na tytuń; prócz tego o $24^1/_2$ miliona z dodatków matrykularnych. Wydatki w przyszłym roku finansowym zwiększą się w stósunku do wydatków w ubiegłym roku o 22 miliony, z których 17 milionów przypada na wojsko. Jednorazowe wydatki mają w roku przyszłym zmniejszone być o 6 milionów, stałe dochody wzrosły o 8 milionów. W końcu swego sprawozdania poleca mówca przyjęcie bez zmiany etatu.

Postępowiec Eug. Richter występuje z namiętną krytyką przedłożonego etatu. Wydatki, rzekł mówca, wzrastają z każdym rokiem, — trzeba téż w końcu pomyśleć o zaprowadzeniu oszczędności. Przedewszystkiem trzeba zmniejszyć wydatki na wojsko. Kanclerz zapewne powie, że żadnych nie czynił przyrzeczeń: posłowie jednak zasiadujący w parlamencie, pamiętają dobrze te piękne obrazy, które nam ks. Bismarck ukazywał w przyszłości. Mówca przykładami udowadnia, iż zaprowadzone cła, głównie na artykuły żywności (amerykański smalec) i na petroleum, obciążają wielce „biednego człowieka,“ klasy pracujące. Gdyby można ustanowić ankietę, okazałoby się, że nowa polityka celna zrobiła fiasco. Rząd prawi, iż chce zmniejszyć podatki klasom pracującym za pomocą reformy podatków stałych: rząd chce téż zaprowadzić nowy stały podatek, t. jest podatek, służący jako wykup od wojskowości.

(Książę Bismarck przybywa do Izby).

Następnie mówca krytykuje ks. Bismarcka, iż chce prywatne instytucye, zabezpieczające robotników, zamienić na państwowe, krytykuje utworzenie Rady ekonomicznéj itd. Rada związkowa wniosła znowu projekta podatków, które już raz parlament odrzucił: jest to podatek na słód, podatek od stępli, podatek od mieszkań urzędników. Cała sytuacya obecna jest najlepszym dowodem, iż tylko wola kanclerza decyduje: żaden minister nie jest w swym wydziale samodzielnym, ponieważ musi on we wszystkiem stósować się do wskazówek ks. kanclerza. — Mimo to domaga się kanclerz od ministrów, by samodzielne wypracowywali projekta. Następnie potępia mówca przyjęcie przez ks. Bismarcka teki ministerstwa handlu: w rzeczy zaś saméj dyryguje tém ministerstwem pan Boetticher. Wszystko koncentruje się w osobie kan-

---

WINA OJCA

przez

Ludwikę Górald.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Pałac Montvert.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 45.)

Marya Ludwika zatrzymała się. Giertruda przycisnęła ją do siebie.

— Dziś z rana stryj był poważny; ale jakże dobry i serdeczny! Zdawałoby się, że pragnął przebaczenia za jakąś winę wbrew własnéj woli popełnioną. Po śniadaniu wróciłam do siebie, zabierałam się do wyjścia, żeby ciebie odwiedzić, niewypowiedziany niepokój mnie ogarnął. Przechadzałam się po pokoju, miotana obawą, któréj sobie wytłomaczyć nie mogłam. Kiedy mi przyniesiono ten list, przeczytałam go, — przeczytałam go ze spokojem, który mnie samą przerażał; zdawało mi się, że już poprzednio wiedziałam wszystko, co zawierał; potém dziwne miałam wrażenie, — zdaje mi się, że upadłam na łóżko, przy którém stałam. Myślę, że zemdlałam. Gdy wróciłam do siebie, czułam się odurżoną. Z trudnością doszłam do okna: powóz stał przed gankiem, był to powóz z Saules. Myśląc że pani de Rivier przyjechała, usiadłam przy oknie. Byłam wciąż jak we śnie. Po pewnym czasie zobaczyłam wychodzących z pałacu stryja i panią de Rivier, stryi odprowadził ją do powozu, pokłonił się jéj i wrócił do domu. Pani de Rivier zasłoniła twarz, na któréj ślady łzy spostrzegłam. Powóz ruszył z miejsca.

Tu Marya Ludwika zatrzymała się znowu.

— Czy potém widziałaś swego stryja? — zapytała Gertruda.

— Widziałam go; natychmiast po wyjeździe pani de Rivier zeszłam do jego pracowni. Wyszedł na moje spotkanie, przyciągnął mnie ku sobie i uściskał.

— Moje biedne dziecko, — rzekł do mnie, — niech moje przywiązanie ci wystarczy.

Spojrzałam na niego.

— Stryju, dostałam list od Piotra — rzekłam.

— Wiem o tém, — odpowiedział całując mnie w głowę; — ciężki to jest cios dla ciebie, jeżeli go kochasz.

Łzy mi trysnęły z oczu.

— Tak, — zawołałam, — kocham go!

— Czy nie wątpisz o mnie? — zapytał poważnie.

Nie, nie mogłam wątpić o nim nawet w téj chwili. Mówił do mnie łagodnie ale stanowczo; powiedział, że podług prawa wolną jestem, będąc pełnoletnią; że mogę postąpić według własnéj woli, ale że jeżeli chcę mu zaufać, pójdę za jego radą, nie pytając o powód. Prosił mię w imieniu Piotra, który, mówił, dziś mię kocha, a jutro odepchnii od siebie.

— Ale dlaczego? — zapytała Gertruda.

— Błagałam, żeby się wytłomaczył. Zapewnił mi, że nie może mi nic więcéj powiedzieć, że miał na widoku względy rodzinne wysokiego znaczenia, ukryte w niedościgłéj taje mnicy, któréj on był powiernikiem; ale któréj nigdy nie odkryje.

— Ależ tu idzie o szczęście twoje! — rzekła czerwieniąc się Gertruda.

— Moje szczęście! — odpowiedziała Marya Ludwika — czyż mogło być zupełném, gdybym stryja nieszczęśliwym widziała?

— Więc opuścisz Piotra? — wymówiła wolno panna Bonville.

— Muszę.

— Ale on także cierpi! — jeżeli zapomnieć nie zdoła?

— Nie powiększaj goryczy poświęcenia mego, — rzekła głosem zmienionym Marya Ludwika.

— Ah! co czynić?... co radzić?... szeptała z przygnębieniem Gertruda. — Nie odpisałaś jeszcze Piotrowi?

— Nie.. dziś wieczorem odpiszę.

— Czy go zobaczysz jeszcze?

— Nie chcę go widzieć! — rzekła wstając i kryjąc w swych dłoniach rozognioną twarz; — bo gdybym go zobaczyła nie byłabym wstanie oddalić go od siebie.

Gertruda zadrżała.

— Chcesz żeby się oddalił... żeby odjechał?

Marya Ludwika nie odpowiedziała. Poruszona wstrzymywaném łkaniem, stała oparta o dużą lipę okrywającą swym cieniem drewnianą ławkę. Gertruda wystraszona tą boleścią powstała, obejmując ją ramionami.

— Nie płacz — rzekła. — Piotr cię zanadto kocha, żeby nie potrafił przezwyciężyć wszystkich przeszkód. Czyń, co ci powinność nakazuje, ale nie trać nadziei! Twój stryi nie zniesie widoku twego nieszczęścia, a jakkolwiek są jego powody, zmieni swe postanowienie.

— Ufam przyszłości, myślę, że to tylko próba. Zobaczę Piotra... Donieś mu w twoim liście, że z przywiązania dla stryja poddajesz się jego postanowieniu; ja mu powiem, że twoje serce się temu opiera.

Gertruda uściskała serdecznie Maryą Ludwikę; na wilgotnéj jéj twarzy ukazał się słaby uśmiech, w nim odbijała się nadzieja, która z taką trudnością opuszcza kochające serce.

Wychodząc z domu notaryusza, Marya Ludwika czuła się prawie pocieszoną. Drżący i nieśmiały promyk nadziei oświecił ciemny widok przyszłości, która się tak smutnie przedstawiała jéj wyobraźni.

Nie domyślała się, że w téj chwili mężna jéj przyjaciółka robiąca ofiarę z siebie dla jéj szczęścia upadała złamana i bez sił na poduszki, nakazując milczenie namiętnemu głosowi serca, które wołało, że jemu téż się cząstka szczęścia należy.

X.

W parę tygodni po wyżéj opisanych zdarzeniach, baron de Flavery wracając wieczorem do Montvert, znalazł na stole w przedpokoju między listami i gazetami kartę wizytową sir Reginalda Léanor. Dowiedział się od służących, że zostawił ją jakiś cudzoziemiec przyzwoitéj powierzchowności, który po południu pieszo przybył do pałacu i oświadczywszy żal, że nie zastał barona w domu, zapewnił, że wkrótce powróci. Pan de Flavery rzucił kartkę sir Reginalda na chińską tackę, w któréj spoczywało wiele jéj towarzyszek, postanawiając dowiedzieć się zaraz nazajutrz o miejscu zamieszkania Amerykanina, ażeby mu oddać wizytę.

Przy obiedzie wspomniał o tém Maryi Ludwice. Od dwóch dni dopiero cudzoziemiec ten znajdował się w kraju, a już spotkała go na drodze do Bellecombe. Gertruda dowiedziała się od pana Bonville, że sir Reginald kupił dom w pobliżu miasteczka i że ma zamiar

clerza, ale człowiek z jak największemi zdolnościami może popełniać błędy. Zresztą za wielki ciężar wziął na swe barki ks. Bismarck: jeśli nie nastąpi w tym kierunku zmiana, kanclerz nie tylko zrujnuje zdrowie, lecz i kraj popchnie w przepaść.

Na te wywody odpowiedział

Książę Bismarck

co następuje: Mówca poprzedni dotknął tylko powierzchownie etatu, więcéj już względów poświęcił méj osobie. Nie wiem jaki ma mieć cel krytyka p. Richtera? Czy może chce on mnie pouczyć, lub wpoić lepsze formy wychowania? Liczę obecnie 66 lat; 20 lat jestem w urzędzie: trudno więc będzie czegoś mnie nauczyć. — Trzeba mnie użyć tak jak jestem, lub téż mnie usunąć. Nigdy nie chciałem usunąć p. Richtera z jego zakresu działania, ale i on nie zdoła mnie usunąć z mego stanowiska. Bardzo jestem wdzięczny p. Richterowi za jego troskliwość o moje zdrowie, ale nie mogę się tak ochraniać, jak on mi radzi. Pan Richter skarży się, że zamięszanie panuje w Niemczech; pytam się jednak, czy gdziebądź w Europie są lepsze stósunki, aniżeli w Niemczech? Na co ta przesada? Odpowiedzialność za wszystko spada na kanclerza i na rząd! Przed 12 laty uważano cesarza Napoleona za sprawcę wszelkich nieszczęść, obecnie mnie ten zarzut spotyka; oświadczyć jednak winienem p. Richterowi, iż nie jestem tak złym, jak on mnie przedstawia.

(Wesołość).

Jego zarzut zresztą nie tak przeciw méj osobie, jak raczéj jest skierowany przeciw konstytucyi Rzeszy. Konstytucya uznaje tylko jednego odpowiedzialnego urzędnika, którym jest kanclerz. Każdy odpowiedzialnym jest tylko za swe własne czyny, spełnione w zupełnéj wolności: tymczasem p. Richter chce tę moją odpowiedzialność w różnych ograniczyć kierunkach, chce, aby odpowiedzialność moja znikła wobec uchwał Rady związkowéj i parlamentu. Konstytucya przepisuje, iż rozporządzenia cesarza zyskują walor przez podpis kanclerza, przez który to podpis przejmuje na siebie kanclerz odpowiedzialność. Ideałem p. Richtera jest kanclerz odznaczający się znakomitą ostrożnością i podający się za lada niepowodzeniem do dymisyi; taki kanclerz nie miałby wtenczas własnego zdania.

Następnie p. Richter zarzucił mi, iż za wiele mam samodzielności wobec innych ministrów; oświadczam, iż winni oni popierać rozwój państwa tak, jak ja się tego domagam; jeśli tego nie widzę, wtenczas muszę powiedzieć: nie możemy dłużéj pozostać wspólnie w urzędzie.

(Wesołość.)

W ogóle ciała parlamentarne nie przestrzegają wobec ministrów tych form, jakie się przestrzega w towarzystwach; często prawi się mnistrowi Rzeszy słowa,

(głos z lewicy: Camphausen!)

którychby się nikomu nie powiedziało. I ja tego tu doświadczyłem. Przyzwyczajono obchodzić się z ministrami tak, jak się z nimi obchodzą dzienniki, które ich uważają za dumme Jungen.

(Wesołość.)

Zmiany w ministerstwach rzadsze są w Prusach, niż w innych krajach.

Chciałbym jeszcze zbić zarzut, iż zmieniłem me zapatrywania; człowiek, który z doświadczenia nie korzysta, jest zacofanym. Dla mnie jedna tylko przyświeca gwiazda przewodnia: służba dla méj ojczyzny. Jako pruski minister służyłem zawsze dynastyi, kiedy zostałem urzędnikiem niemieckim, chcę ugruntowania Rzeszy. O teorye wcale się nie troszczę, bo byłem zawsze praktycznym człowiekiem. W jaki zaś sposób chcę tę budowę państwową wykończyć? na to odpowiadam, iż są czasy, gdzie trzeba rządzić konserwatywnie, w innych liberalnie; wiele bowiem dróg prowadzi do Rzymu. Możecie panowie zarzucić mi, iż się myliłem, ale tego nie możecie powiedzieć, abym choć na chwilę porzucił mój cel.

(Oklaski.)

Poseł Minnigerode szczegółowo rozbiera etat; mowa jego jednak nie miała ogólniejszego znaczenia. Poseł Benda i Schorlemer z Alst proponują etat dla wojska i inne etaty odesłać do komisyi budżetowéj, na co się téż Izba zgadza.

Jutro odbędzie się następne posiedzenie; na porządku dziennym: dalsze obrady nad etatem.

ROSYA.

* Aresztowanie. Na dworcu kolei żelaznéj w Kiszyniewie, jak donoszą Russkija Wied., ujęto dnia 5 lutego r. b. młodego człowieka bardzo podobnego do poszukiwanego od dawna przestępcy politycznego. Zandarmi powieźli aresztowanego do więzienia ulicą idącą około bulwaru miejskiego, ale zaledwie z nim się zrównali, ujęty wyskoczył z sanek i począł uciekać bulwarem. Zandarmi i woźnica puścili się w pogoń za uciekającym, przyczém żandarmi dali dwa razy ognia z rewolwerów, ale chybili, prawdopodobnie z powodu ciemności, gdyż działo się to w nocy. Nakoniec uciekający, zmordowany widocznie biegiem, upadł na ziemię i dał się pochwycić na nowo.

— Uniwersytety. W tych dniach według doniesienia Nowosti, rada państwa roztrząsała memoryał ministra wychowania publicznego co do zaprowadzenia organizacyi korporacyjnéj we wszystkich uniwersytetach rosyjskich na wzór finlandzkiego. Mniejszość była stanowczo przeciwna wnioskom p. Saburowa; większość jednak poparła ministra, i kwestyą rozstrzygnięto w duchu zaprowadzenia korporacyi studenckich.

FRANCYA.

* Times tak donosi z Paryża o owych 30,000 broni dla Grecyi:

Król grecki sam dał inicyatywę w téj sprawie. W zeszłym roku w marcu, podczas pobytu swego w Paryżu tak się wyraził do pana de Freycineta: „Chcielibyśmy chętnie stworzyć gwardyą narodową, coś w rodzaju waszéj armii terytoryalnéj — ale nie mamy jeszcze ani planu, ani oficerów.“ Pan Freycinet oświadczył, że jeżeli Jego Król. Mość pozwoli, to o tém pomyśli — na co król zapowiedział, że rząd grecki urzędowo go o to prosić będzie. Niebawem nadeszła téż owa prośba, którą Freycinet powierzył jenerałowi Farre, który oświadczył się za wysłaniem jenerała Thomassin i 6 oficerów. W tym samym czasie Delyanni, ajent grecki w Paryżu, oświadczył panu de Freycinet, że rząd grecki chce zamówić w Paryżu za 2 miliony broni i amunicyi. Freycinet oświadczył, że pomówi o tém z jenerałem Farre, który się zgodził na to, żądając jednakże bliższych wyjaśnień. Ostatecznie radził Freycinet panu Delyanni, aby się raczéj udał do prywatnych dostawców. Nie długo potém rozeszła się wieść o misyi Thomassina i rząd odroczył jego wysłanie i odmówił dostawy broni. Delyanni zaprotestował — ale Freycinet wytłómaczył mu, że tak być musi. Wszystkie te pertraktacye odbywały się ustnie i ztąd w księdze niebieskiéj nie masz o nich wzmianki.

SZWAJCARYA.

* Kiedy przed laty 66 Jura przyłączone zostało do kantonu berneńskiego, wówczas rząd berneński przyrzekł solennie mieszkańcom, że starać się będzie wszelkiemi siłami o ich szczęście, że mianowicie silną opieką otaczać będzie ich prawa, ich religią, ich nabożeństwo. Te święte przyrzeczenia zdeptano nogami, pogwałcono je w najsromotniejszy sposób, wydarto katolikom kościoły i dano je starokatolikom a świeżo jeszcze wydano dekret, przyznający garstce zwolenników p. Herzoga prawa używania katolickiego kościoła, a tém samém wypędzający katolików rzymskich ze sprofanowanego kościoła.

— Młodych księży Webera i Blauschwendera z Laufenthal zasuspendował rząd od wszystkich czynności duchownych zarzucając im, że są „verdächtig als Zugewanderte des Jesuiten-Ordens.“ W ten sposób możnaby wszystkich księży katolickich usunąć od urzędu.

TELEGRAMY.

Londyn, 24 lutego. Królowa angielska wysłała ambasadora swego przy dworze pruskim, lorda Odo Russela do godności para i nadała mu tytuł barona Amphill. — Z hrabstwa Corck donoszą znów o kilku popełnionych zbrodniach agraryjnych. — Morning Post dowiaduje się, że rząd peruwiański zażądał pośrednictwa Anglii, Francyi i Włoch przy układaniu warunków pokoju z republiką chilijską. — Książęta Wales i Edinburg wyjechali wczoraj do Berlina.

Rzym, 24 lutego. Książę Amadeusz udał się wczoraj wraz z licznym orszakiem z Turynu do Berlina.

Paryż, 23 lutego. Jak słychać, wydał minister wojny rozporządzenie, w którém zabrania dyrekcyom artyleryi sprzedaży broni i amunicyi i nakazuje powstrzymanie zamówionych obstalunków; zarazem poleca prefektom, aby nie pozwalali na wywóz téj broni, którą już wyekspedyowano do portów.

Petersburg, 22 lutego. Wielki książę Aleksy wyjechał dziś do Berlina.

Stuttgard, 24 lutego. Jak donosi Staatsanzeiger wirtembergski, reprezentować będzie króla na ślubie księcia Wilhelma Jego Król. Wys. książę August wirtembergski.

Bukareszt, 23 lutego. Senat przyjął dziś konwencyą handlową zawartą z Włochami, jako téż konwencyą o zobopólném wydawaniu przestępców.

Białogród serbski, 24 lutego. Delegat Zdrawkowicz wyjechał dziś do Wiednia, ażeby wziąść udział w obradach t. zw. konwencyi à quatre. — Serbski poseł w Petersburgu Proticz został odwołany, miejsce po nim obejmie Horwatowicz.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Księdza prałata Gustawa Rzeźniewskiego, dziekana nowomiejskiego i proboszcza jarocińskiego, skazanego wyrokiem byłego król. sądu apelacyjnego w Poznaniu w dniu 3 maja 1875 r. za rzekome nadużycie przy wymierzaniu kar kościelnych i za nieprawne wykonywanie władzy biskupiéj, oraz za publiczną obrazę na rok i 6 niedziel więzienia — ściga król. prokuratorya w Poznaniu listami gończemi.

* Księdza Jana Jórgowskiego z Sowińca, powiatu śremskiego, ściga król. prokuratorya poznańska listami gończemi, oskarżając go o nieprawne wykonywanie funkcyi duchownych.

Walne Zebranie Towarzystwa interesów moralnych.

Toruń, 23 lutego.

Około godziny 6-téj z południa zagaił przewodniczący w zarzędzie Towadzystwa p. Teodor Donimirski Walne Zebranie, a powoławszy do pióra p. Erazma Parczewskiego, zagaił posiedzenie i w następném zdał sprawę z zeszłorocznych czynności.

Przed trzema laty mieliśmy na naszém Walném Zebraniu rozprawę o szkołach elementarnyhh, mowa téż była o rozporządzeniu naczelnego prezesa z 24 lipca 1873 roku, które wyklucza język polski jako wykładowy ze szkół elementarnych, dozwala tylko nauki religii i śpiewu kościelnego, i to w niższym oddziale po polsku a w średnim i wyższym po niemiecku, w wyższym oddziale nakazuje naukę polskiego czytania.

Na tém zebraniu członkowie z różnych okolic skarżyli się na to, że w szkołach po polsku czytać wcale nie uczą.

Wskutek tego uchwalono:

aby każdy mający wpływ na szkołę czuwał nad tém, żeby rozkaz naczelnego prezesa wykonany został t. j. aby dzieci uczono po polsku czytać.

Tę uchwałę musiał ktoś źle zrozumieć i denuncyował rejencyi kwidzyńskiéj, że nasze towarzystwo postanowiło wielką agitacyą przeciwko rozporządzeniu naczelnego prezesa

Zaraz w maju roku 1878 wydała taż rejencya okólnik do inspektorów powiatowych, aby czuwali na agitacyą towarzystwa naszego, jako rządowi nieprzyjazną (Staatsfeindliche Agitation). Ten okólnik dostał się w zeszłym roku do pism publicznych i do wiadomości zarządu naszego, co spowodowało nas podać zażalenie do teraźniejszego prezesa rejencyi, posyłając mu naszę ustawę na przekonanie, że nie mamy takich (Staatsfeindliche) celi i że na walném zebraniu nie uchwalono nic przeciwko rozporządzeniu naczelnego prezesa, owszem za niem raczéj, aby takowe było wykonywane przez nauczycieli względem nauki języka polskiego.

Nie wypełniając bowiem tego rozkazu, utrudniają duchownym przysposobionie dzieci do pierwszéj Komunii nie umiejących czytać katechizmu i książki do nabożeństwa. Dzisiaj nie jest lepiéj jak przed trzema laty; mało jest nauczycieli, którzy uczą czytać po polsku.

Co do nauki religii, to w rozporządzeniu z dnia 24 lipca 1873 r. podany sposób jest zupełnie niepraktyczny; nakazuje w niższym oddziale uczyć religii po polsku, a w średnim i wyższym po niemiecku.

Duchowni i nauczyciele przekonali się, że tym sposobem dzieci religii się nie nauczą, dla tego ojcowie rodzin z całych Prus Zachodnich podali i podają petycye do ministra oświecenia:

żeby w szkołach elementarnych naukę religii we wszystkich trzech oddziałach udzielano w ojczystym języku.

Odpowiedź na tę petycyą jeszcze nie nadeszła.

Na zeszłorocznem walném zebraniu mieliśmy odczyt „o moralnéj wartości przemysłu domowego“ i ważności tegoż dla naszego ludu, który w czasie długiéj zimy często nie ma zarobku, a brak pracy prowadzi go do materyalnego i moralnego upadku, dla tego przyjęto rezolucyą:

przemysł domowy należy wszelkiemi siłami szerzyć pomiędzy ludem i tym przedmiotem zajmować się powinny pisma nasze ludowe i towarzystwa rólnicze.

To się téż stało w ciągu roku, a w zarządzie przyszliśmy do przekonania: „że najwięcéj do rozszerzenia przemysłu domowego, przyczyniłaby się wystawa okazów przemysłu domowego, dla tego obrano komisyą do obmyślenia, w jaki sposób dałaby się taka wystawa urządzić. O czém nastąpi narada na zeraniu w dniu 24 b. m.

(Gazeta Tor.)

KRONIKA miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 25 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Nauczyciel zwyczajny gimnazyum bydgoskiego Karol Emil Lierse mianowany został nauczycielem wyższym.

* **Teatr.** Dziś w piątek Nasi najserdeczniejsi, komedya w czterech aktach W. Sardou. — Jutro w sobotę Spirytyści. — W niedzielę Boccaccio. — W poniedziałek Zemsta nietoperza. — W środę Dyplomata, komedya w dwóch aktach z francuskiego spolszczona przez pannę * * * z Posadowa. — Początek codziennie o godzinie 7.

* **Na podniesienie czci Bł. Jolenty** spoczywającéj w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 270 marek 83 fen. Dziś nadesłał ksiądz K. z Sm. 11 mrk. 25 fen. Razem 282 marek 8 fen. — „Błog. Jolento módl się za nami!“

* **Poczta berlińska** spóźniła się dzisiaj, wskutek czego odebraliśmy dzienniki dopiero po godz. 10.

* **Prowincyonalny** radzca szkólny Tschackert zwiedza obecnie elementarne szkoły w powiecie odolanowskim.

† **Sp. ks. Aleksander Gruba,** wikaryusz w Pakości ur. w r. 1844, na kapłana wyświęcony w r. 1871, w Pakości pracujący od r. 1872, umarł wczoraj w 10 roku gorliwéj pracy duchownéj na tyfus, którego się nabawił w skutek zaziębienia. Niedawno oddał ostatnią posługę zmarłemu w sile wieku konfratrowi śp. ks. Kłosiowi w Trzemesznie — po kilku tygodniach i jego śmierć zabrała. Z kursu, wyświęconego w r. 1871, jest to już siódmy kapłan, zmarły w przeciągu pierwszego lat dziesiątka (ks. ks. Roehr, Has Wojciech, Sobecki Franciszek, Brueggemann Fr., Espenner, Wencek Wł., Gruba.) R. i. p.

* **Do egzaminu abituryenckiego** w Ostrowie zgłosiło się 14 wyższych prymanerów. Piśmienny egzamin już się rozpoczął, ustny zaś odbędzie się w połowie miesiąca marca.

* **Dwóch młodych zbiegów** z Poznania, z których jeden synem kupca, a drugi rektora, przytrzymano w tych dniach w Szczecinie. Młodzieńcy ci, w wieku 15—16 lat mieli zamiar udać się do Ameryki; znaleziono u nich przeszło 500 mrk.

* **W gimnazyum** gnieźnieńskiém podwyższona zostanie z nowym rokiem szkólnym (1 kwietnia) opłata szkólna z 72 m. do 84 m. rocznie.

* **W Wrześni** wakuje posada czwartego nauczyciela przy 5 klasowéj szkole miejskiéj. Zgłaszać się trzeba do dozoru szkólnego kat. na ręce burmistrza.

* **W dniu 21 bm.** pobłogosławiony został w Wyskoci związek małżeński pomiędzy p. Janem Kantakiem, synowcem posła Kaźmirza a panną Felicyą Puffke, córką ś. p. dr. Maurycego i Emy z Kurowskich Puffke, znanéj zaszczytnie na polu literatury dla młodzieży.

* **Donoszą nam z Leszna,** że tamże przed izbą karną sądu ziemiańskiego stawał w dniu 19 b. m. ks. Wabiński z Wielichowa oskarżony na podstawie denuncyacyi b. seminarzysty Wojciecha Rajchowicza o obrazę sędziego Kutznera z Kościana. Ks. Wabiński miał się kiedyś wyrazić, iż skoro da p. Kutznerowi zająca, albo kilka kuropatw, to on już będzie wiedział, co to znaczy. Pomimo, iż dwóch świadków, z którymi miał o tém rozmawiać ks. Wabiński, zeznało, że to fałsz, że ks. Wabiński w niczém pana Kutznera nie obraził i ze zeznań trzeciego świadka, któremu się zdawało, że ks. Wabiński „był nieostrożnym“, oraz pomimo uroczystego zapewnienia oskarżonego, że ani myślał o obrazie pana Kutznera — sąd na mocy § 185 skazał ks. Wabińskiego z pominięciem kary pieniężnéj na 4 tygodnie więzienia i koszta. Prokurator wniósł na podstawie § 183 o 3 miesiące więzienia.

* **W Berlinie** odbędzie się w przyszły poniedziałek na korzyść biblioteki Towarzystwa naukowego akademików Polaków wieczorek dramatyczno-wokalny, urządzony przez młodzież akademicką, w „Thalia-Theater,“ dawniéj Callenbach, Johannistisch 5 w pobliżu „Belle-Alliance-Placu.“ Przedstawione będą: Mąż i artysta, komedyjka w 1 akcie J. Korzeniowskiego, i Consilium facultatis, komedya w 1 akcie J. A. hr. Fredry (syna). Poczém nastąpi śpiew kwartetowy. Początek przedstawienia o godzinie pół do ósméj.

* **Znaczne** grono członków Towarzystwa Jezusowego różnych narodowości, Anglicy, Holendrzy, Belgijczycy, Włosi, Niemcy, a prawdopodobnie i Polacy, udało się, jak wiadomo, przed 2 laty z prawdziwym heroizmem do środkowéj Afryki, aby tam nieść chrześciaństwo i oświatę. Z tych, jak wiadomo, Ojciec Fuchs zginął tragiczną śmiercią — w tych dniach nadeszła wiadomość, że i drugi Jezuita Niemiec z téj wyprawy, Antoni Terörde, umarł w 37 roku życia. R. i. p.

* **Jenerał Ney,** książę elchingski zastrzelił się dnia 24 bm. w Châtillon. Ojciec jego był drugim synem słynnego marszałka Napoleona I, po którym téż odziedziczył tytuł księcia elchingskiego. Samobójca liczył dopiero lat 46; w roku 1866 ożenił się z krewną Henryka Heynego.

† **Umarł** dnia 20 b. m. w klasztorze Urszulanek w Brown County (Ohio) ks. Edward Purcell, brat i jeneralny wikary arcybiskupa Purcell z Cincinnati, znany z nieszczęśliwych operacyi finansowych, które dyecezyą jego naraziły na ogromne straty.

* **Karól Ploetz.** Kto z młodszéj generacyi nie znał francuzkich podręczników Ploetza, nie uczył się z nich od kwinty lub kwarty? Autor tych książek, które miały ogromne powodzenie i wydawane w znacznéj, bo dochodzącéj do 10,000 liczbie egzemplarzy, doczekały się 20 i 30 wydań — umarł przed kilkunastu dniami w Zgorzelicach w zakładzie Kohlbauma, gdzie się leczył na lekki atak apoplexyi. Urodził się w roku 1819 (był synem żyjącego jeszcze dziś w Scharlottenburgu wachmistrza w gwardyi ułanów), w roku 1846 został doktorem filozofii, w roku 1850 powołany do francuzkiego gimnazyum w Berlinie, pozostał tam aż do roku 1864, — poczém przebywał w Paryżu, oddany studyom gramatycznym. Książki są co do metody i łatwości nauczenia się języka doskonałe. Zmarły Ploetz był całą duszą oddany swemu zawodowi, to téż powiadają o nim, że krótko przed śmiercią zgromadziwszy dzieci swoje około łoża śmiertelnego, miał się do nich odezwać: Mes enfants, je meurs ou je me meurs — ou peut dire l'un et l'autre.

* **Donosiliśmy o straszliwém nieszczęściu,** jakie się wydarzyło w Monachium podczas maskarady, urządzonéj przez malarzy. Z korespondencyi do Pressy wyjmujemy następujące dalsze szczegóły o tym obchodzie i o smutnéj owéj katastrofie: „Sala zabawa — tak zwane Kolloseum Kila — była istotnie w sposób czarodziejski urządzona i udekorowała. Pomiędzy licznemi „budowlami“ z papieru znajdowaja się gospoda marynarzy, chata mieszkańca nawodnego, wigwam indyjski, karczma polska, knajpa czeska, chata eskimosów, okręt wychodźców, wieża japońska itp. Nie wiedziałeś, coś miał pierwéj oglądać; ogólne panowało zdanie, że coś podobnego nie dałoby się zrobić w żadném innem mieście z taką prawdą. Całe towarzystwo zebrane na sali maskaradowéj oddawało się najszczerzéj ochocie. Rozlegał się odgłos tamtamu, Polacy hasali na swój sposób narodowy, Hiszpan przy dźwięku gitary popisywał się swoją madrileną, Amerykanie bawili się boksowaniem, Don Kiszot z Sanszo Pansą wystąpili — jeden na istnym Rozynancie, drugi na osiołku... gdy naraz — a właśnie rozległ się odgłos dzwonu okrętowego, wzywający w drogę — około godziny 12 w nocy, ujrzałem, stojąc z Józefem Brandtem przed karczmą polską, na prawo od drzwi jaskrawy płomień, który z sykiem niby sztuczny wulkan bił w górę. Paliła się chata eskimów, z któréj z krzykiem okropnym niby dwa słupy ognia wybiegło dwóch objętych ogniem eskimów i przemknąwszy tuż koło mnie dostało się na środek sali. Powstało straszne zamieszanie, wielu usiłowało wydostać się przez jedyne drzwi, w których zaczęła się już palić dekoracya choinkowa. W natłoku powalono mnie na ziemię, głosy „pożar!“ rozlegają się po sali, gdy inni wołają: „Uspokoić się! muzyka!“ — Jakoż odezwała się muzyka; z galeryi leją wodę — ogień stłumiony. Cała straszliwa sytuacya trwała nie dłużéj jak parę minut. Eskimowie mieli na sobie kostiumy z kłaków, które według jednych przylepione były smołą do ciała, według innych przytwierdzone niémi do trykotów. Widok skaczących żywych pochodni był przerażający mimo to nikt nie myślał, że niebezpieczeństwo jest tak wielkie i że padnie tyle ofiar, stłumiono bowiem ogień na palących się w pierwszéj zaraz chwili. „Nie ma niebezpieczeństwa“ — wołano zewsząd i daléj odbywała się zabawa, któréjby z pewnością zaniechano gdyby ochocze towarzystwo dowiedziało się było o rzeczywistych rozmiarach katastrofy. Jak wiadomo siedmiu z poparzonych już zakończyło życie w okropnych cierpieniach, reszta znajduje się w śpitalu, a okrzyki nieszczęśliwych rozlegają się po całym budynku śpitalnym. Wszyscy ze zmarłych aż do ostatniéj chwili zachowali zupełną przytomność. Zdaje się téż, że nawet z tych, którzy żyją jeszcze, oprócz jednego malarza Springa z Libawy, żaden nie będzie utrzymany przy życiu. W Monachium żałoba powszechna; artyści, jak łatwo pojąć, próżnują... Zabawa kostiumowa, zapowiedziana na 21 b. m., została odroczoną.

---

przepędzić w nim lato. Wytłomaczyła więc sobie wymienienie nazwiska Amerykanina w akcie sprzedaży przed notaryuszem, które jéj się tak dziwném wydawało. Ale jakiż powód sprowadzał do samotnego miasteczka, położonego w głębi spokojnych dolin, podróżnego, którego nieustanne i zbyt śmiałe uwielbienie zwróciło uwagę Maryi-Ludwiki. Obie przyjaciołki nie bez pewnéj trwogi zadawały sobie to pytanie. Ważniejszemi zdarzeniami zatarte wspomnienie bezimiennych listów z groźbą nieznanego niebezpieczeństwa odżyło w ich pamięci.

Gertruda żałowała, że Piotr odjechał. Oficer dragonów opuścił Saules, posłuszny błaganiom Maryi-Ludwiki nie pożegnał się z nią. Wyjechał z rozpaczą w sercu, postanawiając silnie powrócić za kilka tygodni. Niewytłomaczony opór pana de Flavery głęboko dotknął państwo de Rivier. Stósunki między obiema rodzinami znacznie się oziębiły. Piotr podróżował po Szwajcaryi, ale za powrotem jakież miało być jego postępowanie? Czyż mógł powrócić do ścisłych stósunków z rodziną z Montvert, do któréj przywykł od dzieciństwa? Widywać codziennie synowicę barona i skazując się na nieznośne katusze pozostawać z nią tylko w obojętnych sąsiedzkich stósunkach? Matka jego wiedząc, ile cierpiał, utrzymywała w sobie nadzieję, że pan de Flavery zmieni swój wyrok, postanowiła w duchu nowe poczynić kroki, żądając jeszcze wytłomaczenia powodów téj niepojętéj odmowy.

Przed wyjazdem Piotr odwiedził Bellecombe. Widział się z Gertrudą i w długiéj rozmowie wynurzył przed nią uczucia oburzenia, rozpaczy, bezsilnéj wściekłości, przepełniające jego serce. Gdyby był mniéj zajęty własną boleścią, spostrzegłby, że w miarę, jak mówił, w miarę, jak smutnie albo namiętnie powstawał przeciwko woli pada de Flavery, jak powracał do marzeń miłosnych, twarz słuchającéj go w milczeniu powlekała się smutkiem. Ale on nic nie widział i kiedy Gertruda odezwała się drżącym ale pieszczotliwym i przekonywającym głosem, nie domyślił się nawet, jakiego potrzebowała wysilenia, ażeby pokryć pozornym spokojem wrażenia boleścią duszę jéj napełniające.

Z pełną wzruszenia miłością i słodkim uśmiechem starała się wlać w niego nadzieję. Marya Ludwika go kochała; dla czegoż więc wątpił o przyszłości? Czas, który tyle zmian przynosi w rąbkach swéj tajemniczéj zasłony, czyż nie sprowadzi za sobą nowych okoliczności, czyż nie zmieni dotychczasowych zdarzeń? Oboje byli pewni wzajemnego przywiązania, byli młodzi, silni miłością, cóż dla nich znaczyło kilka miesięcy albo może tylko kilka dni, oddalających ich od wymarzonego szczęścia?

Giertruda umiała znaleść słowa pociechy, obudzić myśli pełne nadziei. Piotr opuścił ją, jeżeli nie pocieszony, to przynajmniéj uspokojony, przyszłość mu się przedstawiała mniéj ciemną, widział przed sobą w oddaleniu promienne widoki, ku którym rwał się całą duszą.

Po jego odjeździe Gertruda, wierna swemu postanowieniu, otoczyła najczulszą troskliwością Maryą Ludwikę. Rozmawiały razem o nieobecnym. Panna de Flavery znajdowała w téj przyjaźni uspokojenie; Gertruda, jak gdyby czerpała w wypełnieniu trudnego obowiązku siłę nadzwyczajną, powracała stopniowo do zdrowia i życia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 26 lutego, św. Aleksandra b. Wschód słońca o godzinie 6 minut 56. Zachód o godzinie 5 minut 31.

Długość dnia 10 godzin 35 minut.

Wypadki historyczne. 1383 Na sejmie w Sieradzu Jadwiga królową ogłoszona. — 1430 Władysław Jagiełło rozprzestrzenia przywileje szlacheckie. — 1654 Moskwa prosi o pokój. — 1701 Przymierze Augusta II z carem Piotrem w Birzach. — 1831 Skrzynecki naczelnym wodzem. — 1836 Klęska pod Gdowem.

(r.) **Leszno,** 24 lutego. (Uwięzienie lekarza Swarzensky.) Ogromny popłoch powstał tu pomiędzy żydami z powodu nagłego uwięzienia w sobotę dnia 19 b. m. na rozkaz prokuratoryi dr. Swarzensky praktycznego lekarza. Wspomniany lekarz był zarazem radnym miasta, a za leczenie ubogich miasta pobierał 400 tal. Można więc sobie wystawić zdziwienie miasta całego a popłoch żydostwa. Może łaskawi czytelnicy przypomną sobie wystąpienia tegoż samego dr. Swarzensky lekarza w obronie żydostwa naprzeciw Schlesische Volks Ztg. o czém kilkakrotnie Kuryer Poznański zdawał relacye. Właśnie wybierał się ów p. doktór do teatru, kiedy oto zjawia się nagle komisarz policyjny z polecenia prokuratoryi, aby go w imieniu prawa natychmiast uwięzić. Był to grom z pogodnego nieba, wcale niespodziewany. Powód nagłego uwięzienia ma podobno być głównie występek przeciw moralności.

Prócz tego istnieje inny przypadek z praktyki lekarskiéj. W pewnéj chorobie miał jakiemuś gospodarzowi, który podobno pochowany w Gołębicach, robić nastrzykiwania Morphium w tak znacznéj dozie, że tenże podobno wskutek tego umarł. Zwłoki po niejakim czasie odkopano i zrewidowano, wnętrzności zaś podobno zostały odesłane do Berlina.

Mamy tu u nas już 4 żydów lekarzy, co świadczy o mnóstwie tego tu osiadłego plemienia.

Niektórzy z bogatych tu liberałów — żydów zamyślają opuścić nasze miasto, gdyż dla nich pole interesów za szczupłe; przed 30 laty przecież owi panowie chodzili jeszcze po domach za handlem. Rok 1863 zbogacił nie jednego z nich, to téż teraz odpłacają się — wrogiem występowaniem przeciw naszéj narodowości. — Nie dawno temu żyd został skazany na 3 miesięczne więzienie za wymuszanie pieniędzy.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 25 lutego 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedzenia 53,— marek, luty 53,—, marzec 53,10, kwiecień 53,60, maj 54,20, czerwiec 54,80, lipiec 55,40, sierpień 55,80, kwiecień-maj 53,90.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 23 lutego 1881.

		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	50 kilogr.	10	60	9	55	8	60
Żyto	- -	10	—	9	65	9	35
Jęczmień	- -	8	—	7	50	7	30
Owies	- -	8	10	7	50	7	—
Groch wrzący	- -	9	—	8	50	8	20
Groch na paszę	- -	8	—	7	60	7	30
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	5	20	4	80	4	50
Łubin niebieski	- -	4	75	4	50	4	20
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna	- -	—	—	—	—	—	—

Wilgotne zborze niżéj cen notowanych.

Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań** 25 lutego. 4% listy zastawne poznańskie 99,90 4% listy rentowe pozn. 100,40. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% ślązkie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 100,50. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 74,50, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincyonalny 117,—. 4% pożyczka państwa 101,30. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 106,—, 3½% oblig. długu państw. 97,70. Marchijsko-pozn. 30,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 102,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,50 Austr. noty bankowe 173,50, Polskie likw. listy 57,60, Rosyjskie bankowe noty 214,20 marek.

Bydgoszcz 24 lutego.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 190—200 pł. ciemniejsza i szklista 200—210 poślednia 150—185 płac.

Żyto stałéj, piękne krajowe 192—195 płc., poślednie 175—185 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—162 płac., wielki 150—155 płc., drobny 140—150 płc.

Owies 150—160 płc,

Groch wrzący 180—195, na paszę 170—180.

Okowita za 100 litr. a 100% 52,50—53 pł.

Wrocław 24 lutego 1881.

Koniczyna do siewu czerwona, stara poślednia 20 do 25, średnia 26—30, piękna 31—36, nowa poślednia —,—, średnia 36—38, piękna 40—42, najpięk 43—46, biała, pośled. 30—40, średnia 41—55, piękna 56—62, najpiękniejsza 66—70.

Żyto (za 2000 funt.) bez in., wypow. —,— cent. Cena wyp. — żąd., luty 198,— żądano, luty-marzec 198,— żądano, kwiecień-maj 199,— płacono, maj-czerwiec 197,— płacono, czerwiec-lipiec 192,— płc., 193 żąd.

Pszenica, Wypow. — cent., na luty 202 żądano, na kwiecień-maj 203 żąd.

Owies. Wypow. — cent., na luty 140,— żądano, na kwiecień-maj 144,— żąd., maj-czerwiec 147,— żąd. czerw.-lipiec 150,— żądano.

Rzep. Wyp. — ctr., luty 237 żąd., 234 płac.

Oléj rzepiowy m. zm., wyp. —,— cent., w miejscu 54,— żąd., luty 52 żąd., —,— płac., luty-marzec 52,— żąd., — płac., marzec-kwiecień —.— płc., kwiecień-maj 51,— żąd., —,— płac., na maj-czerwiec 51,50 żąd., czerwiec-lipiec —,— żąd., wrzesień-październik 53,75 płac. i żąd.

Okowita spok., wypowiedz. —,— litrów, w miejscu —.— płacono, luty 53,80 płacono, luty-marzec 53,80 płacono, kwiecień-maj 55,50 żądano, maj-czerwiec 55,70 płacono, czerwiec-lipiec 56 70—56,60 płacono, lipiec-sierpień 57.— żądano, sierpień-wrzesień 56,80 żąd.

Cena wypowiedziana na 25 lutego: żyto 198,— marek, pszenica 202,— m., owies 140,— mrk., rzep 237 mrk., olej rzepiowy 52,— okowita 53,80 mrk.

Ceny targowe z dnia 24 lutego 1881.

Postanowienia mieszkiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar. najwyż.		lekki towar. najniż.	
	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰
Pszenica biała	21	20	20	60	19	50	18	80	17	90	16	90
„ żółta	20	20	19	90	19	10	18	6	17	40	16	40
Żyto	20	50	20	20	19	70	19	20	18	90	18	50
Jęczmień	16	50	16	—	15	30	14	70	14	—	13	20
Owies	15	20	14	90	14	30	13	80	13	40	13	—
Groch	20	30	19	50	19	—	18	50	18	—	17	—

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw za 50 kilogram. 34—38—40—45 marek; biała słabo. za 50 kilogr. 38—50—60—68 marek. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 6,90—7,10 m. obce 6,50—6,70 m.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,40—9,60 m.

Łubin niezm, za 100 kilogr., żółty 9 30—9.60—10,0 m. nieb. 9,20—9,50 9,80 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27.

Berlin, 24 lutego. (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica w miejscu —,—. Termina: —,—. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 165—228 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na luty-marzec 1881 płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 208,0—208,5; na maj-czerwiec płacono 209,5, żądano —,—; na czerwiec-lipiec płac. 210,5; na lipiec-sierpień płacono —,—; na październik płacono —,—. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypow. —,— marek.

Żyto w miejscu —,—. Terminy —,—. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 188—208 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 203,5—203; na styczeń-luty płacono —,—, żądano —,— na kwiecień-maj płac. 199,5—200—199,5; na maj-czerwiec płac. 193,0—193,5—193; na czerwiec-lipiec pł. 186,0—186,5—186; na lipiec-sierp. płc. 176,0—176,5—176; na wrzesień-październik płc. —,—. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedzenia —.— marek.

Jęczmień, niezm., za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145-200 według jakości.

Owies w miejscu —,—. Terminy —,—. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 145—170 według jakości, na bieżący miesiący —; na kwiecień-maj płc. 153,75—173,50; na maj-czerwiec płac. 154,0; na czerwiec-lipiec płc. —, nom. 154,5. Wypowiedziano —,—. Cena wyp. —.

Kukurydza w miejscu potw. W miejscu żąd. 145,— do 148 według jakości. Wypow. —,—. Cena wypowiedz. —,—.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 180—220 grochu na paszę żąd. 165—179 według jakości.

Oléj rzepakowy —.—. Za 100 kil. w miejscu bez beczki —,—, w miejscu z beczką —,—, na miesiąc bieżący płac. 52,6; na marzec-kwiecień płac. —,—; na kwiecień-maj płacono 52,6, żąd. —,—; na maj-czerwiec płacono 53,1. na czerwiec-lipiec płacono —,—; na wrzesień-październik płc. 55,2. Wypowiedziano —. Cena wypowiedzenia —.

Okowita. Termina: —,—. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 55,2, w miejscu z beczką płacono —,—; na miesiąc bieżący i luty-marzec płacono 55,6—55,9—55,8, na marzec-kwiecień —; na kwiecień-maj płacono 56,1—56,4—56,2; na maj-czerwiec płac. 56,2—56,5—56,4; na czerwiec-lipiec płc. 56.9—57,2—57,1; na lipiec-sierpień pł. 57,7—57,9—57,8; na sierpień-wrzesień pł. 57,9—58,0. Wypowiedziano 30,000 litrów. Cena wypowiedziano 55,8 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

25 lutego **Berlin,** 1881. Kursa końcowe. 25 lutego

Pszenica spok.		**Kapitały.**	
kwiecień-maj	208,25	Galic. akc. k.	120,60
czerw.-lipiec	210,—	Pr. consol. 4%	101,25
Żyto stale		Pozn. listy z.	99,90
kwiecień-maj	199,75	Pozn. listy rent	100,30
maj-czerwiec	193.25	Austr. banknoty	173,90
czerw.-lipiec	186,—	Austr. renta złota	78,—
Oléj rzep. słabo		Austr. losy 1860.	123,50
kwiecień-maj	52,50	Włochy	89,80
maj-czerwiec	53,—	Amerykany	99.—
Okowita słabo		Rumuny	93,30
w miejscu	55,10	Ros. banknoty	213.30
luty	55,50	Ros.-ang. pożyczki	—,—
kwiecień-maj	56,—	Ros. losy prem. 186.	—,—
maj-czerwiec	56,10	Pol. lik. l. zast.	—,—
lipiec-sierpień	57,50	Kredyty	527,—
Owies		Kolej państwowa	511,50
kwiecień-maj	153,50	Lombardy	188,50
Wypow.-żyta wsp.	—,—	Usposob. stale	
Wypow.-okow. kw.	1000,0		

Szczecin, dnia 25 lutego 1881. (Kursa końc).

Pszenica niezm.		**Oléj rzep.** słabo	
na wiosnę	207,50	kwiecień-maj	52.75
maj-czerwiec	208.—	na jesień	55,25
Żyto niezm.		**Okowita** słabo	
na wiosnę	197,—	w miejscu	53,10
maj-czerwiec	191,—	na wiosnę	54,50
Owies		na czerw.-lipiec	55,—
na —		**Petroleum**	
na —		styczeń	10,40
na —			

Dnia 24 lutego zakończył żywot doczesny, opatrzony św. Sakramentami (393)

Ks. Aleksander Gruba

Administrator w Pakości.

Eksportacya do kościoła odbędzie się w niedzielę 27 lutego o 5 po południu, pogrzeb nazajutrz o 10 godzinie.

W smutku pogrążona rodzina.

Dziś o godz. 4 rano zgasł opatrzony Sakramentami śś., licząc 82 lat (394)

Walenty Bukowiecki.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godzinie 5téj po południu, nabożeństwo żałobne nazajutrz.

Wągrowiec 25 lutego.

W imieniu żałobnéj rodziny strapiony syn

Ks. Maciéj Bukowiecki.

Fru! Fru!

nowe ciasteczka deserowe funt 2 marki poleca

A. W. Żuromski,

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady. (366)

Poznań, naprzeciw teatru pol.

Nakładem drukarni **Jarosława Leitgebra** w Poznaniu wyszły:

O wychowaniu dzieci

Sześć nauk

przez

ks. Władysława Chotkowskiego

Licencyata św. Teol.

W 8-ce stronnic 219.

Cena egzemplarza **2 M.,** z franko przesyłką **2,20 M.**

Zebranie rólnicze powiatu śremskiego

odbędzie się **w czwartek dnia 3 marca rb. w Sremie w hotelu p. Kadzidłowskiego o 11 godz. w południe.** O liczny udział uprasza (391)

Zarząd.

Przeglądając illustrowaną książkę: „Dra Airy metoda lecznicza“ nabiorą nawet ciężko chorzy przekonania że i oni, jeśli tylko właściwych użyją środków, liczyć mogą jeszcze na wyzdrowienie. Powinien przeto każdy chory, wówczas nawet gdy go już wszystkie inne używane aż dotąd kuracye zawiodły, uciec się z ufnością do tej doświadczonej metody leczniczej i bez zwłoki zaopatrzyć się w powyższe dzieło. „Wyciąg“ z niego otrzyma na żądanie każdy bezpłatnie i franco.

W popularnem dziełku: **„Gościec“** znajdą cierpiący na gościec i reumatyzm wskazane tam zbawienne i niezawodne przeciw tym, niekiedy bardzo bolesnym cierpieniom, środki, które w bardzo ciężkich nawet i zastarzałych wypadkach powracały gorąco upragnione zdrowie. Prospekt rozsyła się gratis i franco. Za nadesłaniem 1 M. 20 fen. na „Metodę,“ 60 fen. na „Gościec,“ przesyła takowe pocztą franco Richtera Księgarnia nakładowa w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig).

Na składzie w księgarniach **J. J. Heinego,** plac Wilhelmowski nr. 2. i **S. Spiro** w Poznaniu. (16)

Cukry i czekoladki paryzkie, francuzkie owoce kandyzowane i **kasztany** (366)

Cukry i czekoladki własnego wyrobu codzień świeże

Cukry warszawskie w eleg. pudełkach z fotografią **po 3 m.** za pudełko. Bukiety ułożone z cukrów od 2 do 30 m. poleca

S. Sobeski

Poznań w Bazarze. Fabryka cukrów i czekolady, skład delikatesów.

Pączki

po 10, 12 i 20 sztuk za mrk. 3 razy na dzień świeże.

Essencyą punczową dysseldorfską

po 3,50 i 4 marki poleca cukiernia (382)

Ant. Pfitznera

przy Starym Rynku.

Kawy Kawy Kawy

surowe **czystego i wybornego smaku** po 1,10 1,20 1,30 1,40 1,50 1,60 i 1,70 za funt (205)

(przy odbiorze 10 funtow taniéj)

jako też **świeżo paloną parową** od 1,20 aż do 2 marek zo funt.

Herbatę chińską

po 3 4 5 i 6 marek za funt oraz bardzo **dobre pruszе herbaciane** po 2 i 2,50 za funt poleca

W. BECKER,

plac Wilelmowski nr. 14 i róg teatral. ulicy obok cukierni p. **Wolkowitza.**

Osoby, które

do Ameryki

zechcą podróżować, otrzymują bezpłatnie na życzenie każdą wiadomość przez

C. Behmera, Berlin,

Platz vor dem neuen Thor 1a.

Przesyłkę cukrów warszawskich LOURSA

odebrałem i polecam takowe w pudełkach oryginalnych (366)

A. W. ŻUROMSKI.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

CHAMBARD'A HERBATA NA PRZECZYSZCZENIE

jest herbatą czystą z roślin i kwiatów zebraną, przyjemnego smaku i łagodnego skutku. Nie wzbudza ani słabości ani mdłości a nawet ci wszyscy, którzy z odrazą herbatę piją, używają jéj chętnie dla jéj dobrego smaku. Herbata ta czyści żołądek od zbytecznéj żółci i popsutych soków, sprowadza otwarcie żołądka, przyczynia się do trawienia i cyrkulacyi krwi. Z największym skutkiem działa herbata Chambard'a przec. bólu głowy, migrenie, zawrotach głowy, ściśnieniach wymiotom, biciu serca, niedostatecznemu trawieniu, niestrawności żołądka i w ogóle w wszystkich cierpieniach, które z obstrukcyi powstały. Cena pudełka 1 mrk. Herbatę tę nabyć można prawie w wszystkich patekach. Przy zakupnie prosimy zważać na markę fabryczną. (3)

Łosoś, węgórz wędz. i marynowany, minogi, śledzie opiek., sardynki i Thon à l'huile, homary i szyjki raczk., sery: Eidam, Chester, Roquefort, Brie, szwajc., hol., limb., Neuschâtel, kawior astr. poleca (395)

J. N. LEITGEBER.

Blüthnera fortepian koncertowy

z pełnym silnym dźwiękiem prawie nowy, oraz mało używane

HARMONIUM

ma po miernych cenach na sprzedaż (375)

S. J. Mendelsohn.

Gościniec dominialny w Mchach

wydzierżawionym będzie plus licitando **15go marca o 10 godz. z rana w biurze domin.,** gdzie warunki licytacyi wyłożone. Z trzech najwyżéj licytujących wybór zastrzeżony przez (386)

Zarząd dóbr.

Dla nowego cmentarza

potrzebuje Kościół Farny w Poznaniu

200 sztuk szczepów lipowych

200 sztuk szczepów klonowych

trzy do cztery metrów wysokich. (364)

Offerty z dokładnem oznaczeniem ceny przyjmuje

Profesor Szafarkiewicz, Poznań.

Piękne soczyste pomarańcze i cytryny, rodzenki na gałązkach, migdałki w łupinkach, daktyle, figi i kasztany poleca (327)

S. Sobeski

Poznań w Bazarze.

Herbatę

tegorocznego sprzętu (341) jako to:

Souchong po 3, 4, 4½ i 5 m. za funt.

Pecco po 9 i 12 m. za funt.

Souchong-Pecco po 6 i 9 m. za f.

Karawanową czarną po 5 i 9 marek za funt.

Prósze herbatnie

odsiewki z najlepszych herbat po 2 m. 25 fen. za funt poleca

S. SOBESKI

Poznań, w Bazarze.

Biorącym 5 funt daję ½ fnt. rabatu.

Gospodyni

znająca się na kobiecém gospodarstwie a mianowicie na **kuchni,** znaleść może miejsce najdaléj od 1go kwietnia r. b. na **probostwie w Bukówcu** per Eichenhorst. Świadectwa przesłać w odpisie lecz wcześnie. (392)

Szanownéj Publiczności polecam się jako dobra i praktyczna

praczka

i przyjmuję wszelką bieliznę męzką i żeńską do prania (331)

R. Schölschen

Stary Rynek nr. 35, II piętro.

NB. Bieliznę wymagającą reperacyi również się naprawia.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.